

Dziennikarz w mocnych słowach do W. Czarzastego: przekonajcie nas, że nie jesteście idiotami lub – co gorsza – oszustami

W miniony wtorek wieczorem Sejm przyjął projekt ustawy w sprawie ratyfikacji uruchomienia unijnego Funduszu Odbudowy. Ratyfikacji sprzeciwiła się Solidarna Polska – koalicjant Prawa i Sprawiedliwości. Rządzący tym samym nie mieli sejmowej większości. Jednak wystarczającą liczbę głosów „za” koalicji rządzącej zapewniły głosy Lewicy, która kilka dni wcześniej zawarła porozumienie z partią Jarosława Kaczyńskiego. Spotkanie PiS z Lewicą wzbudziło mnóstwo kontrowersji i dyskusji. Nawet posłowie Lewicy nie zgadzali się z decyzją liderów swoich partii, według nich, niepotrzebnie oni spotkali się z rządem.

Internet zapełnił się komentarzami w sprawie rozmów Lewicy z PiS. Dziś na Facebooku do sprawy odniósł się znany dziennikarz telewizyjny i radiowy Grzegorz Markowski. Publicysta zwraca się w nim do Włodzimierza Czarzastego, lidera Nowej Lewicy, czyli byłego Sojuszu Lewicy Demokratycznej (Lewica składa się z trzech partii – Nowej Lewicy (SLD) Razem oraz Wiosny). Wpis Grzegorza Markowskiego cytujemy w całości:

„Do pana Włodzimierza,

Może pan opowiedzieć jeszcze tysiąc słów i wykazać, że wasze działanie było tym jedynym możliwym, że niczym doktor Strange był pan w milionach wariantów rzeczywistości i tylko w jednym, tym wybranym przez pana można było cokolwiek

wygrać. Ale te opowieści nie będą miały żadnego znaczenia, bo ludzie widzą bardzo prostą scenę: pierwszy raz od wielu, wielu lat władza, która niszczy Polskę, niszczy ludzi, niszczy instytucje państwa i anihiluje wartości, była pod ścianą i dlatego można było jej narzucić własne warunki i ... wygrać.

Przeciwnik grał w dziewiątkę, miał bardzo mało czasu do końca meczu i w tej sytuacji napastnik drużyny grającej w jedenastkę rozpędza się, mija efektywnym zwodem własnych obrońców i ładuje w okienko własnej bramki. Brawo panie Włodzimierzu! Piękny strzał, publiczność nigdy go panu nie zapomni!

A skoro metafory sportowe mamy już za sobą porozmawiajmy o bilansie strat i zysków

„Te pieniądze trzeba było wziąć. W imię przyszłości naszych dzieciaków”. Nikt nie dyskutuje z tym, że wparcia ze strony UE nie można było odrzucić. Proszę z nas nie robić idiotów. Nie rozmawiamy o tym „czy”, tylko „jak” te pieniądze będą konsumowane. Proszę więc nam wyjaśnić, dlaczego mając tak osłabionego przeciwnika nie zagrał pan o wyższą stawkę, proponując silniejsze mechanizmy kontroli wydawania unijnych pieniędzy i jak mógł pan w swoich żądaniach zapomnieć o walce o wartości, za które parę razy elektorat opozycji dostał w ostatnim czasie pałką teleskopową, a wasza posłanka gazem łzawiącym po twarzy. Jak mogliście o tym zapomnieć? Spieszyliście się gdzieś?

„Nie mieliśmy wyjścia, nie mogliśmy się dogadać z pozostałymi liderami”. Waszym zastranym obowiązkiem było się dogadać. Po prostu. Nikt z ludzi, którzy na Was głosują nie będzie się zastanawiało nad tym czy trudno jest czy łatwo usiąść do stołu z którymś z liderów opozycji, który z nich jest mniej lub bardziej lojalny, a którego pan nie lubi. O takich sprawach możemy sobie poczytać na Pudelku, a nie w momencie, w którym ważą się losy naszego kraju.

„Lewica wykazała się sprawczością”. Otóż muszę pana rozczarować, jest coś takiego jak kontekst. Jeżeli efektem waszej „sprawczości” jest pokazanie ludziom całkowitej mizerności po stronie opozycji, to ludzie nie zapamiętają tego wydarzenia jako sukcesu pana partii, tylko jako porażkę całej opozycji. I przypiszą tę porażkę – słusznie oczywiście – panu. Państwo się chwala teraz wzrostem poparcia w sondażach, ale uwaga, ten wzrost jest w okolicach błędu statystycznego więc na komunikat o triumfie nadaje się umiarkowanie.

„Spokojnie. Te pieniądze wydawać będzie już kolejny rząd więc wszystko w naszych rękach.” Ha. Ha. Ha. Pan się chyba już zorientował, że po drugiej stronie są mistrzowie obietnic? Przyszłe wybory PiS wygra, bo będzie mógł obiecać wszystko i wszystkim. Tyle mniej więcej usłyszałem od pana i pana kolegów i koleżanek.

Pogadajmy jeszcze chwilę, o tym czego może nie zauważyliście

Umiarkowane poparcie dla Lewicy, brak wzrostów pomimo zaangażowania się waszych posłów w protesty wynikało między innymi z tego, że jesteście ugrupowaniem z gatunku zwierząt nieistniejących – z jednej strony młodzi, ideowi i skrajni z perspektywy większości polskiego społeczeństwa politycy Razem. Z drugiej znani od tysiąca lat cynicy, co to nie zmienili się choć świat się w międzyczasie odmienił zupełnie. No i w środku uśmiechnięty pan Robert, ale jego można pominąć, bo jakiś czas temu pominął się sam.

Tworzyliście więc jako partia coś w rodzaju sfinksa, coś tak niezrozumiałego, że człowiek na wszelki wypadek omijał łukiem. I to się zmieniło. Pan przeciągnął tych kilkoro rokujących młodych polityków na swoją stronę. Dziś z perspektywy głosujących ci „nowi” stali się właśnie „starymi”. Efekt świeżości prysł. Związana z nim nadzieja również. Ciekawe czy Magdalena Biejat, Maciej Gdula, czy Agnieszka Dziemianowicz – Bąk wiedzą, że właśnie pozbawili

się swojego najważniejszego zasobu? Od ideowców na ulicach, do ściemniaczy w zamkniętych gabinetach. Tyle o Lewicy.

Jeszcze tylko słowo o nas wyborcach i już będzie pointa

Pan pewnie też wie, że w polityce dosyć ważne są emocje. Pan właśnie uruchomił wielkie tsunami złych emocji wokół siebie, swojej partii i całej opozycji. Moment wyczekiwanego triumfu zamienił pan w największego kaca od lat. Takie rzeczy się pamięta i zwykle kosztują one długotrwałą utratę zaufania, a co za tym idzie poparcia. I tyle o bilansie strat i zysków.

Wynik jest tak skrajnie na minus, że każe zadać pytanie – o co chodzi naprawdę? Przecież różne rzeczy można o panu powiedzieć, ale nie to, że pan nie umie grać w gry, że pan nie umie liczyć. I pewnie dlatego pojawia się kolejne pytanie – a może tu jest jakaś niewiadoma, jakiś „x”, którego jeszcze nie znamy? Może proszę nam opowiedzieć czym ten „x” jest, chyba że znów szykuje pan dla nas jakąś kolejną niespodziankę? Pytam z perwersyjnej ciekawości, jak okradziony człowiek, który zastanawia się co jeszcze mu zaraz zimne draby buchną.

Nadzieja umiera ostatnia

Więc na koniec propozycja – został jeszcze senat i miesiąc czasu. To czas dla pana i kolegów z opozycji. Jeśli chcecie uratować cokolwiek z poparcia waszego elektoratu, to może wykorzystajcie go dobrze i przekonajcie nas, że nie jesteście idiotami lub – to gorsza wersja – wielkimi oszustami.”

Red. Grzegorz Markowski

Fot. TVN24 (print screen „Szkło Kontaktowe”) oraz archiwum Dziennik Płocki.